OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. SOBOTA, 22 WRZEŚNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 266

Dalsze szczegóły **procesu Marjawitów** na str. 3-ej.

Proces Marjawitów w Płocku
„Express" u oskarżonego arcybiskupa Kowalskiego

Jak oskarżony spędza dzień.—Proces „mateczki" Kozłowskiej. — Arcybiskup Kowalski całował, lecz inaczej...—Niemoralne sceny w lesie. — Mandolinistki i łóżko za ołtarzem.—Troszkę o psychologji kobiecej.



Oskarżony arcybiskup Kowalski.

Płock, 22 września.

Główną postacią, na którą zwrócone są oczy wszystkich dziennikarzy przebywających w Płocku, jest oczywiście arcybiskup Kowalski. W chwili obecnej jest on bezwątpienia najpopularniejszą osobistością w całym kraju.

Po dokonaniu szeregu wywiadów z bohaterami głośnego procesu wszczynamy starania w celu uzyskania rozmowy z oskarżonym lecz i tym razem stają nam na przeszkodzie znaczne trudności.

Arcybiskup Kowalski po odprawieniu modłów udaje się zrana autem do sądu. W czasie przerwy obiadowej wraca do klasztoru, a potem znowu wyjeżdża do sądu, skąd wychodzi późnym wieczorem ogromnie zmęczony.

Trudno znaleźć więc kilka chwil czasu na rozmowę.

Mimo tych trudności udało nam się jednak w czasie jednej z przerw zdobyć wywiad z głównym bohaterem płockiego procesu.

Dawne procesy marjawitów.

Oskarżony jest zupełnie spokojny. Nie zdradza zdenerwowania. Mówi powoli, cicho, dobitnie.

— Czy to jest pierwszy proces marjawicki? — zapytujemy arcybiskupa Kowalskiego.

— Nie... — odpowiada oskarżony —

O „uprawianie nierządu" oskarżona była również założycielka kościoła marjawickiego mateczka Kozłowska.

Prasa pewnego kierunku wypisywała na ten temat rzeczy nieprawdziwe. Autorów zaskarżyliśmy do sądu.

Gazety pisały w dalszym ciągu, że **wśród marjawitów dzieją się orgje na tle erotycznem...**

Poco mamy sięgać do dawnych czasów?... — opowiada dalej arcybiskup Kowalski — Przyjechał obecnie do Płocka na mój proces ksiądz Kolgeras z Czechosłowacji i ksiądz Taluba z Litwy... Nie widziałem się już z nimi od dłuższego czasu... Obydwaj księża opowiadali mi, że

na Litwie i w Czechosłowacji odbywały się takie same procesy.

Tam również oskarżono marjawitów o niemoralność.

Księża z wyższem wykształceniem.

— Jaki element przeważa wśród księży marjawickich? — zadajemy następne pytanie.

— Jeżeli chodzi o mnie, jestem magistrem teologji, ukończyłem uniwersytet w Petersburgu. Najbliższy nasz powiernik i współtwórca ruchu marjawickiego biskup Próchniewski jest również magistrem teologji. Taki sam cenzus naukowy ma łódzki biskup Gołębiowski. Ksiądz Feldman studjował na uniwersytecie w Dorpacie i Lipsku. Mamy wielu dzielnych organizatorów i działaczy społecznych.



Kościół i klasztor marjawitów w Płocku.

„Całowałem jak ojciec..."

— Czy mógłby ksiądz udzielić kilku wyjaśnień w sprawie zarzutów, jakie mu poczyniono?

— Zarzutów tych jest sporo... Między innemi — jak wynika z aktu oskarżenia — świadkowie stwierdzają, że **całowałem dziewczynki z internatu w jakiś niezwykły sposób...**

Trudno mi nawet powtórzyć to, co one mówią... Stwierdzam tylko, że zarzuty te odnoszą się do okresu z przed trzech lat, a więc działo się to wówczas gdy

te dziewczęta były jeszcze bardzo młode...

Ponieważ jestem ojcem w klasztorze i internacie, wszystkie zakonnice i pensjonarjuszki internatu traktowałem życzliwie, po ojcowsku...

Jeżeli je kiedyś całowałem, to kierowało mną uczucie czyste, całowałem je jak ojciec całuje swe dzieci, bo to były przecież takie młode dziewczęta...

— Następnie wysuwają mi zarzut tego rodzaju, że rzekomo podczas pobytu w lesie,

kazałem się rozebrać wszystkim zakonnicom i księżom i wykąpać się w rzece.

W rzeczywistości sprawa przedstawiała się w ten sposób:

Było to pewnego upalnego dnia. Słońce strasznie dopiekało. Upał był niemożliwy. Ponieważ dziewczęta mdlały poprostu z żaru, pozwoliłem im się wykąpać w rzece. Poszły więc same do rzeki i tam się rozebrały. Myśmy zaś zostali na tem samem miejscu i odprawiliśmy mszę.

Od rzeki dzieliły nas pagórki i drzewa, tak, że nic nie mogliśmy widzieć, co się tam dzieje. Tymczasem posądzają nas o podglądanie nawet o to, że wszyscy razem się rozbierali.

Nie odpowiada również prawdzie drugi zarzut, a mianowicie, że

zakonnice przy nas się rozbierały.

Ponieważ, jak już zaznaczyłem upał był tego dnia ogromny, więc siostry zwróciły się do matki z prośbą, by im pozwoliła zdjąć wierzchnie okrycia.

Matka, nie widząc w tem nic niemoralnego, zgodziła się.

Siostry zdjęły więc tylko czepki i wierzchnie okrycia, lecz pozostały nadal w ubiorach, szczelnie okrywających ich ciała.

Suknie ich były długie, posiadały rękawy i zapięte kołnierzyki.

Przechodzili przez las różni ludzie, któżby się więc rozbierał wobec świadków? Przechodził między innymi również leśniczy, z którym rozmawialiśmy nawet. On nas wszystkich widział i może zaświadczyć czy któraś z sióstr była rozebrana.

Orgie z mandolinistkami.

— Z zeznań świadków wynika również, że urządzałem jakieś

orgje z mandolinistkami —

ciągnie dalej swe wywody arcybiskup Kowalski.

Te ohydne sceny miały się podobno odbywać w moim pokoju... Mogę na to odpowiedzieć tylko tyle, że to byłoby wprost techniczną niemożliwością, albowiem pokoik mój jest taki mały, że nie mieściłoby się tam wcale tyle osób... Przecież razem ze mną miało tam być czternaście osób, gdzieżby tam było tyle miejsca?...

Łóżko za ołtarzem.

— Nie mówię już o takich nonsensach jak zarzut co do ukrywania łóżka za ołtarzem. Niektórzy świadkowie stwierdzają — jak wynika z aktu oskarżenia — że

widzieli za ołtarzem łóżko...

Ja tego łóżka nie widziałem.

Rola matki Kowalskiej.

W końcu arcybiskup Kowalski przechodzi na temat tej części aktu oskarżenia, która opisuje rolę matki Kowalskiej w inkryminowanych mu czynach.

— Dobrze się stało, że choć matkę zwolniono od odpowiedzialności sądowej.

Czy wogóle jest do pomyślenia coś podobnego?

Nawet z punktu widzenia psychologicznego jest to poprostu niemożliwe, albowiem

żadna kobieta nie dopuściłaby do tego, by jej małżonek w jej obecności wyczyniał coś podobnego...

Na tem zakończyliśmy dzisiejszy wywiad.

Wobec spóźnionej pory nie chcemy dłużej fatygować arcybiskupa Kowalskiego, który i tak jest już bardzo wyczerpany...

Dalszy ciąg procesu wyświetli, kto ma rację.

J. Bolski.

Tematy dnia

Przed wyborami do Kasy Chorych w Łodzi.

Józef: Jak tam, Konradzie, z wyborami do Kasy chorych?

Konrad: Zbliżają się. Zaczyna się akcja przedwyborcza, zwykły w takich wypadkach zgiełk, harmider, licytacja haseł i demagogja, tak chętnie stosowana przy połowie mandatów...

Józef: I myślisz, że to doprawdy takie ważne?

Konrad: Ależ naturalnie. Kasa chorych jest instytucją bliższą wyborcy, anizeli sejm, senat, czy rada miejska. Każdy pracujący styka się z nią bezpośrednio właśnie wtedy kiedy jest chory i potrzebujący opieki i pomocy. Każdy czuje ją co tygodnia czy miesiąca, kiedy przy wypłacie zarobku strąca mu się względnie znaczną sumę tytułem ubezpieczenia kasowego. Stosunek obywatela do Kasy jest tedy częściowo tylko prawno-publiczny, jak do innych ciał samorządowych, ale posiada również wiele momentów prywatno-prawnych, które można ująć w prostą formułę: „Płacę i wymagam".

Józef: Oj, prawda to prawda! Ludzie ciągle narzekają na Kasę, a jak przyjdzie do wyborów, nie rozumieją łączności pomiędzy swojemi interesami a czynnością wrzucenia kartki wyborczej do urny. A co uważasz za najważniejszą rzecz przy reformie Kasy?

Konrad: Przedewszystkiem sądzę, że ubezpieczeni powinni się domagać wolnego wyboru lekarza. Lekarz jest kwestją osobistego zaufania. Każdy ma swego ulubionego fryzjera, krawca, swoją cukiernię i restaurację, dokąd chodzi najchętniej, a zdrowie, najcenniejszą rzecz, jaką posiada, powierza człowiekowi, do którego zaufania nie ma. Ja sam płacę składki, a wiesz, że mi się na posadzie nie przelewa, i gdy sam zachoruję, albo kto z rodziny, muszę drogo płacić doktorowi, bo nie mogę dostać kartki kasowej inaczej, jak do lekarza, którego nie znam i który nie cieszy się mym zaufaniem. Stąd wynika pewna ogólna niechęć ubezpieczonych do Kasy i do lekarzy kasowych, wśród których jest wszak wielu dzielnych i uczonych ludzi.

Józef: Zupełnie podzielam twoje zdanie. Zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi domagają się tego samego. Wprowadzenie wolnego wyboru lekarzy przez chorych byłoby powitane z wielką radością.

Konrad: Uważam, że to jednak nie wszystko. Systematyzacja leczenia przy tak ogromnym aparacie, jak kasowy, jest konieczną. Systematyzacja nie powinna jednak przybierać form szematyzacji, t. j. traktowania chorób i chorych w czambuł zaniechania wszelakiej indywidualizacji, zarówno cierpień, jak i ludzi. Chorzy dotychczas skarżyli się powszechnie, że lekarze nieomal ich nie badają, lecz ułatwiają sobie pracę, za cenę zaniedbania chorego. Naturalnie, jest w tem wiele przesady, bo znaną jest rzeczą, że chorzy są bardzo przeczuleni na punkcie choroby. Podwyższenie poziomu leczenia wymaga jednak wzmożenia kosztów.

Józef: Skąd wziąć pieniędzy? Przecież chyba nie przez podwyższenie składek.

Konrad: To jest wcale niepotrzebne. Trzeba raczej przestrzegać zasady, że Kasa chorych jest przedewszystkiem dla chorych. Oszczędności na administrację powinny zapełnić luki, które mogą powstać przy podwyższaniu kosztów leczenia. Oto jest cała tajemnica: **kasa nie dla urzędników, ale dla ubezpieczonych....**

W. Więcławski.

Najpopularniejszy berliński literat — cygan zniknął z Berlina wraz z ulubioną kawiarnią.

Umarła stara, znana kawiarnia najwytworniejszej dzielnicy Berlina: **Cafe des Westens.** Każdy przybysz nad Szprewę odwiedzał ten lokal, by przypatrzyć się typom i typikom **cyganerji artystyczno-literackiej,** która rozbiła tam swoje namioty. Gromadziły się w tej kawiarni wszystkie sławy Berlina, grając w karty gawędząc, popijając i pożyczając wzajemnie od siebie po jednej do dwuch marek najwyżej na wieczne nieoddanie. Długoletnim **królem tej gromadki był znakomity pisarz niemiecki Rudolf Johannes Schmied.** Niepowszedni talent

Restauracja w „Zeppelinie“.



Tak wygląda luksusowa restauracja w kab'nie nowego „Zeppelina" zbudowanego przez Niemcy.

Tragedją jego było, że pełne uroku poetyckiego i zalet artystycznych dwa główne dzieła szczerego poety: „Carlos i Nicolas w Argentynie" i „Carlos i Nicolas na morzu" skwalifikowane zostały przez krytykę jako arcydzieła dla... młodzieży. Widocznie ambicje tego autora sięgały gdzieindziej. Dość, że doznawszy rozczarowania, przestał pisać i został typowym cyganem literackim. Ojciec jego posiadał piękną hiacjendę w Argentynie, dokąd też zmykał Schmied dość często.

Naładowawszy należycie portfel, wracał jednak poeta niejednokrotnie do Berlina i wprost z dworca kolei zajeżdżał do Cafe des Westens, gdzie urządzał się na stałe, zabawiając przyjaciół i obcych rozkosznemi facecjami. Nagle zniknęła ta postać znana na bruku Berlina wraz z umiłowaną kawiarnią.

Trzy razy pod rząd urządzali zamożni rodzice Johannesowi w Berlinie piękne mieszkanie wyposażając je we wszystkie wymysły ówczesnego luksusu. Za każdym razem pozbywał się Schmied tych wartościowych ruchomości za bezcen i **spał smacznie na stołach bilardowych swej kawiarni.** Przyjechała matka którą bardzo kochał, z dalekiej Argentyny, i czyniła mu wyrzuty z powodu marnotrawstwa i nieuleczalnej lekkomyślności: — Powiedz Johannesie, czyż nie masz dość pieniędzy, czy nie żal ci ślicznych, stylowych mebli?

Widzisz, matuchno — tłumaczy się lekkoduch — meble i pieniądze mają jedną wspólną cechę, dla której tak rad się ich pozbywam. Nowe czy stare są one zawsze takie same".

Był niebywałym hipochondykiem. W eleganckiej restauracji przy Kurfuerstendammie zajada Schmied ostrygi w towarzystwie jakiegoś snoba, który lubił pokazywać się z literatami. Po dwóch czy trzech tuzinach zakropionych obficie doskonałym „renem", stwierdza wytworny towarzysz, że doznaje jakiegoś niemiłego uczucia w żołądku. Żartem zauważa on:

— A może ostrygi były zepsute?

Schmied blednie jak kreda. Siedzi przez chwilę ponury, wreszcie zrywa się jak oparzony i z okrzykiem wywołującym popłoch w całym lokalu:

— Jesteśmy otruci!" wypada bez narzutki, w smokingu, na ulicę i pędzi do pobliskiej apteki. Jest godzina późna apteka zamknięta. Johannes dzwoni, jak opętany. Wreszcie otwiera zaspany laborant.

— Panie na miłość Boską, prędzej, ratuj mnie i mego znajomego, jesteśmy otruci!

A jakiej trucizny zażyli panowie?

— Zjedliśmy ostrygi!

— A skąd wiedzą panowie, że były one zepsute?

— Wiem z całą pewnością, bo towarzyszowi memu burczy coś w żołądku— brzmiała odpowiedź desperata.

Nie trzeba dodawać, że żadnemu z „otrutych" nic nie było i że za kawał ten zapłacić musiał Schmied dość drogo.

Zbrodnia 16-letniej erotomanki

Zastrzeliła brata, który przeszkodził jej w schadzce miłosnej.

16-letnia Eleonora Oberholzer z Dornbirn koło Bregencji pomimo swego młodego wieku miała wielu wielbicieli.

Piękna dziewczyna wyróżniała z pośród licznego grona adoratorów 18-letniego gimnazjastę Antoniego Luggera.

Rodzice młodej dziewczyny — dowiedziawszy się że ich młodziutką córkę łączy miłosny stosunek z Luggerem, wysłali Eleonorę na wieś do krewnych.

Przed kilku tygodniami Eleonora powróciła do domu i znowu zaczęła spotykać się ze swym ukochanym Antosiem.

Schadzki te oczywiście odbywały się w największej tajemnicy przed rodzicami i starszym bratem pełnej temperamentu panienki.

Przed kilku dniami rodzice Eleonory wybrali się z wizytą do znajomych, Młoda dziewczyna oświadczyła, że głowa ją boli i pod tym pretekstem pozostała w domu.

Skoro znalazła się sama, zatelefonowała do Luggera, aby przyszedł.

Młodzi przepędzili dwie godziny na czułem sam na sam, gdy nagle powrócił brat Eleonory.

Oburzony sytuacją, jaką zastał, zaczął siostrze robić gwałtowne wymówki.

Wkrótce potem sąsiedzi posłyszeli kilka strzałów rewolwerowych, Lugger wyskoczył z okna pierwszego piętra do ogrodu.

Za chwilę Werner Oberholzer wybiegł z mieszkania, wołając:

— Ela mnie zamordowała!..

Potem padł bezprzytomny na ziemię. Rannego młodzieńca przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że dwie kule rewolwerowe przeszyły mu pierś i płuca, a jedna utkwiła w ramieniu.

Stan postrzelonego jest bardzo groźny.

Wdrożone natychmiast śledztwo ujawniło, że Eleonora strzeliła do brata w chwili, gdy ten zamierzał uderzyć jej kochanka.

18-letni amant uciekł oknem przerażony, ale 16-letnia jego przyjaciółka pozosała w pokoju i spokojnie przypatrywała się przez okno, gdy lekarz pogotowia ratunkowego nakładał jej bratu opatrunek.

Młodocianą sprawczynię morderczego zamachu aresztowano.

Eleonora z całym cynizmem zdeprawowanej przedwcześnie istoty oświadczyła, że chciała zabić brata, ponieważ pragnął ją steroryzować i zamierzał znieważyć jej ukochanego.

Ochrona rodziny we Francji.

Spadek liczby urodzeń we Francji stanowi, jak wiadomo, przedmiot najgłębszej troski najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego.

Wynikiem jej jest pomiędzy innemi dążenie do możliwie szybkiej asymilacji wychodźctwa polskiego, nie poddającego się jeszcze prądowi do ograniczenia potomstwa. Równocześnie, od wielu już lat, podejmowane są we Francji heroiczne wprost wysiłki w kierunku ochrony macierzyństwa i wspierania liczniejszych rodzin.

O stanie tych zabiegów aż do czasów ostatnich informują doskonale dwie zwięzłe broszury, które się świeżo ukazały nakładem francuskiego Stowarzyszenia postępu społecznego (Association francais pour le progres social. Paris, rue de Babylone 34). Jedna z nich p. t. „La protection de la maternite en France", napisana przez p. M. Valadier, dyrektora ubezpieczeń społecznych w francuskiem ministerstwie pracy, zajmuje się zagadnieniem ochrony macierzyństwa, druga p. t. „Les generalisation", pióra p. P. Francois, podaje bardzo ciekawe informacje o szeroko we Francji rozpowszechnionym systemie zasiłków rodzinnych dla robotników i pracowników.

W związku z rozwojem w Polsce akcji ustawodawczej i społecznej na polu opieki nad matką i dzieckiem, oraz ze zmniejszeniem się rozrodczości w naszych większych ośrodkach miejskich zwracamy uwagę na powyższe cenne publikacje.

Poddaj się hipnozie

a zdasz doskonale egzamin!

Młody uczony angielski dr. Buchanan wygłosił w Glasgow w Szkocji prelekcję, w której opowiedział o niezwykle interesującym wypadku hipnozy.

Mianowicie dr. Buchanan zahypnotyzował w kolegjum w Cambridge cały szereg kandydatów, przystępujących do egzaminów i wszyscy oni zdali doskonale, chociaż niektórzy z nich uważani byli poprzednio za nieuków.

Dr. Buchanan twierdzi, że zahipnotyzowana osoba nie może niczego uczynić, coby było przeciwnem jej dobrym instynktom, np. wykluczonem jest zabójstwo pod wpływem hipnozy, ale siły fizyczne i psychiczne danej jednostki mogą być nasilone przez oddziaływanie wpływów hipnotycznych.

Proces Marjawitów w Płocku.

Po przerwie zeznawali dalej świadkowie oskarżen'a.

Na czem polegał ustrój „kościoła-filadelfijskiego"?

Gdy sąd wszedł ponownie na salę, przystąpiono do badania

Henryki Fijałkowskiej,

siostry badanej wczoraj Haliny.

To, co odczytał o niej przewodniczący w czasie jawnej rozprawy, przedstawia się, jak następuje:

Henryka Fijałkowska wstąpiła do klasztoru marjawitów w czerwcu 1924 roku. Po roku otrzymała habit i imię Romana. Opuściła klasztor w listopadzie 1926 r. Zauważyła, że

Kowalski obcałowywał i publicznie i na osobności zakonnice i dziewczynki z internatu,

wyróżniał więcej przystępne, brzydsze przeciążał pracą.

Słyszała, że zakonnice i dziewczynki chodziły do Kowalskiego wieczorami. To wszystko w związku z przeciążeniem jej pracą, zniewoliło ją do opuszczenia klasztoru.

Ostatnim z przesłuchanych wczoraj świadków była

Józefa Paluchówna.

Jest to pierwsza kobieta z pośród dotychczas zbadanych,

której można odmówić urody.

Ubrana z małomieszczańska.

W akcie oskarżenia czytamy o niej:

Józefa Paluchówna wstąpiła do zakonu w roku 1911, a opuściła klasztor w lutym 1926 r., przekonawszy się, że w klasztorze uprawia się rozpusta. Według zeznania Paluchówny w klasztorze marjawitów jest specjalna organizacja zwana **„kościołem filadelfijskim"**. Jest to zgromadzenie wszystkich zaślubionych i kandydatów mianowanych przez Kowalskiego do stanu małżeńskiego, składające się jedynie z księży i zakonnic.

Ustrój kościoła „filadelfijskiego", jak słyszała Paluchówna od siostry Damiany, należącej do grona tego kościoła, dzieli się na trzy stopnie.

Przyjęcia dokonywa biskup Kowalski bez świadków w następujący sposób: Oświadcza, że miał „objawienie" od niebios, wskazujące mu na jakąś zakonnicę, jako kandydatkę na małżonkę. Wzywa ją do siebie, oznajmia o tej woli nieba i przez pocałunek w usta, **dotykając swoim jezykiem jej języka przyjmuje ją do stopnia pierwszego kościoła „filadelfijskiego".** Pocałunek ten ma znaczenie oczyszczające. Zależnie od „zrozumienia" kandydatki objawionego Kowalskiemu, Kowalski przyjmuje ją do drugiego stopnia przez

położenie swej ręki na lewej obnażonej piersi kandydatki.

Do trzeciego stopnia rytuał wymaga uklęknięcia obojga naprzeciw siebie i innych obrzędów, których siostra Damiana podać nie chciała. Gdy Paluchówna zapytała obecną przełożoną zakonu w Lublinie, Helenę Marczewską w zakonie Lucynę, dlaczego tak zdaleka trzyma się od przełożonych księży, ta odpowiedziała, że

chce być uczciwa i żoną jedynie swego męża.

Zachodzą wątpliwości, dodała, czyje są dzieci w żłobku, czy małżeństw marjawickich, czy Kowalskiego. Oprócz żony przełożonej

Kowalski ma sześć oblubienic.

Fakt ten również stwierdza b. marjawicka zakonnica Marja Wąsakówna. Oblubienicami temi są siostry: Miłość, Dilekta, Klementyna, Michaela, Celestyna i Regina.

Innym księżom Kowalski też przydzielał miłośnice.

Wszystkie miłośnice należą do kościoła filadelfijskiego. Jednocześnie Paluchówna stwierdza o wzywaniu przez Kowalskiego dziewcząt na noc.

Na tem wczorajsze posiedzenie zakończono. Wedle prywatnych informacyj, zasiągniętych u przewodniczącego trybunału,

rozprawa ciągnąć się będzie prawdopodobnie jeszcze przez cały przyszły tydzień.

Bankierzy amerykańscy

przybywają dziś do Warszawy

Rokowania w sprawie pożyczki dla Łodzi rozpoczną się w tych dniach.

Łódź, 22 września.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu dzisiejszym przybywają do Warszawy przedstawiciele amerykańskiego konsorcjum bankowego „Lamport", którzy, jak wiadomo, podpisali przed kilku miesiącami umowę wstępną w sprawie pożyczki 6 miljonów dolarów dla Łodzi.

Pożyczka ta nie została w swoim czasie przez rząd zatwierdzona, ze względu na pierwszeństwo udzielone pożyczce śląskiej. Normalnym zatem biegiem rzeczy przyszła obecnie kolej na pożyczkę łódzką, którą rząd obiecał zatwierdzić, o ile tylko odpowiadać będą temu korzystne warunki emisyjne na rynku finansowym.

Ponieważ jednak w tych dniach wygasa opcja udzielona tow. „Lamport" przez miasto, a warunki na rynku finansowym uległy od chwili podpisania układu wstępnego pewnym zmianom, liczyć się należy z tem, że każda ze stron a zwłaszcza bankierzy domagać się będą odpowiednich zmian w poszczególnych punktach umowy.

Rokowania więc rozpoczną się od początku, a gdyby amerykanie okazali się nieustępliwi, wówczas istnieje możliwość, że magistrat wogóle zerwie z nimi kontakt i zwróci się do jednego z konsorcjów angielskich, które już dawniej złożyło magistratowi swoją ofertę. Ofert tych w ostatnich czasach napłynęło więcej, co jest dowodem, że w opinji angielskiej a zwłaszcza w sferach finansowych zaszedł poważny zwrot do papierów polskich.

Ponieważ amerykanie mają już dziś przybyć do Warszawy, rozmowy pożyczkowe rozpoczną się niebawem.

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie rozwiązanie sytuacji.

„Jest podobny do ciebie więc go pokochałam"

pisała „wierna" przyjaciółka do przyjaciela.

Łódź, 22 września.

Interesy handlowe zmusiły Mieczysława Filipczyka do wyjazdu na stałe do Wilna. Jego przyjaciółka Monika Majerska, ekspedjentka pozostała w Łodzi.

— Gdy tylko urządzę się w Wilnie — zapewniał ją — znów zamieszkamy razem.

Minęły cztery miesiące.

— Tęsknię — pisała Monika — nie mogę już dłużej wytrzymać!

— Jeszcze trochę cierpliwości — odpowiadał jej Filipczyk — już niedługo będę cię mógł sprowadzić do siebie.

Przed tygodniem Monika wysłała mu list tej treści:

— Nie mogłam dłużej znieść samotności. Stało się. Zaprzyjaźniłam się z pewnym mężczyzną, który jest łudząco do ciebie podobny, nietylko z powierzchowności, ale i z charakteru. Gdy przebywam w jego towarzystwie, zdaje się mi że mam ciebie przed sobą. Ciebie, Mietku, nigdy nie zapomnę i zawsze będę kochała.

Natychmiast po otrzymaniu tego listu Filipczyk przyjechał do Łodzi.

— Nazwisko tego łotra! — męczył przyjaciółkę, która nie chciała mu tego powiedzieć.

Wczoraj wieczorem zastał go w jej mieszkaniu. Rywal, Jan Skorupski, był silnym, rosłym mężczyzną, lecz uległ w walce z Filipczykiem, który go dotkliwie poturbował. Rannym zaopiekowało się pogotowie

Czerwony kur.

W Piaskowicach pod Radogoszczem wybuchł groźny pożar, który groził zniszczeniem całej wsi. Wezwano sześć oddziałów straży ogniowej z okolicy. W wyniku kilkugodzinnej akcji ratunkowej pożar stłumiono. Pastwą ognia padły domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie Sobka i Juraszką. Straty bardzo znaczne.

TEATR POPULARNY.

Komedja Nikorowicza „W gołębniku" graną będzie dziś o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem, w niedzielę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 oraz w poniedziałek o 8.30 wiecz dla zrzeszeń robotniczych.

Oszalały buchalter prowadził

księgi swego wyimaginowanego przedsiębiorstwa.

Podpalił mieszkanie dla zdobycia asekuracji.

Łódź, 22 września.

Trzydzieści lat był buchalterem w jednej z firm miejscowych. Nie odznaczał się nigdy wyjątkowemi zdolnościami. Był poprostu jednym z szarych urzędników, których spotkać można w każdem biurze. Na starość stracił chleb. Wydalono go, gdyż klijenci poczęli się skarżyć, iż ich źle traktuje. Alfons Ferst (tak się bowiem nazywał, a mieszkał przy ulicy Wólczańskiej) ostatnio zdradzał już objawy obłąkania, to też szefowie „na wszelki wypadek" postarali się go usunąć.

Ferst nie przejął się tem zbytnio. W ciągu tyloletniej pracy odłożył sobie pewną sumkę, która mu mogła starczyć na jakiś czas. Zamknął się więc w swem mieszkaniu i pracował w pocie czoła. Fantastyczne bilanse nieistniejących firm, skomplikowane obliczenia kasowe nie pozwalały mu nawet spać w nocy. Liczył, dzielił, mnożył, wypisywał czeki, podpisywał asygnaty kasowe, weksle, kwity. Miljonowe operacje finansowe, które oczywiście w rzeczywistości nigdy nie zostały przeprowadzone, pozwoliły mu zupełnie zapomnieć o całym świecie.

Od kilku dni Ferst zdradzał silne zdenerwowanie.

— Nie zgadzają mi się książki — mówił do służącej, jedynej powiernicy — cały interes pójdzie do djabła, ktoś mnie musiał oszukać.

Wczoraj w nocy z sypialni obłąkanego buchaltera rozległ się przeraźliwy krzyk:

— Zbankrutowałem! Tylko asekuracja może mnie uratować.

Po chwili z sypialni buchnęły płomienie. Ferst podpalił mieszkanie. Ogień ugaszono jeszcze przed przybyciem straży. Nieszczęsny buchalter zostanie przewieziony do szpitala dla umysłowo chorych.

W NOTESIE REPORTERA

Tajemniczy rabunek w mieszkaniu inżyniera.

Władze policyjne zostały zaalarmowane śmiałym rabunkiem, dokonanym w mieszkaniu inżyniera Gałązki w Łasku.

W nocy, gdy cała rodzina inżyniera była pogrążona we śnie, do ich mieszkania włamało się kilku złodziei, którzy splądrowali wszystkie pokoje. Spustoszyli oni wszystkie szafy, kredense, biurka, zabierając ze sobą nawet przedmioty posiadające minimalną wartość.

Zachodzi przypuszczenie, że włamywacze uśpili rodzinę inż. Gałązki przy pomocy jakichś proszków. Grasowali oni bowiem w pokojach, w których spali domownicy i zabrali im nawet obuwie. Dopiero nazajutrz rano inż. Gałązka, który pierwszy zbudził się ze snu, stwierdził kradzież.

Władze policyjne, które zostały zawiadomione o tym występie, są już na tropie sprawców.

Trująca roślina.

4-letni Paweł Dubard (Aleje 1-go Maja 120) bawił się na przylegającym do domu polu, gdzie natknął się na bieluń, trującą roślinę, i zjadł ją. Chłopczyk uległ zatruciu. Wezwane pogotowie w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do szpitala Anny-Marji.

Samobójstwo.

Na cmentarzu w Rudzie Pabjanickiej targnęła się na życie Helena Milczewska, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Nowaka 21. Napiła się ona większej dozy trucizny na myszy. Dozorca cmentarny do desperatki wezwał pogotowie, które w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.



Dla niegrzecznych dzieci.

Meyer z Mayerowa wybrali się podczas lata do zapadłej dziury nad granicą rumuńską, gdzie prócz nich i starej baby z Kielc nikogo nie było.

Pierwszego dnia po przyjeździe Meyerowie wybierają się na przechadzkę.

Mayerowa wyciąga z walizki nowa jedwabną suknię, brokatowe pantofle i całą swą biżuterję.

Meyer jest zdziwiony.

— Poco ci to?... Kto nas tu zobaczy?...

— Nie nie wiadomo — odpowiada Mayerowa — skąd wiesz, może akurat przeleci jakiś aeroplan...

★

W szpitalu warjatów. Dyrektor zakładu pokazuje gościowi jakiś pokój i powiada:

— W tym pokoju umieszczeni są chorzy, którzy cierpią na automanję.

— Dobrze, ale ja tu nikogo nie widzę... — dziwi się gość.

— Właściwie... Oni wszyscy leżą pod łóżkami i majstrują...

★

W Malinowej. Muzyka gra „Pocałunek kochanki" — tango.

— Jak się pani podoba mój taniec?... Mam talent w nogach, co?...

— Pan jest pewnie doskonałym fotbalistą, prawda?...

★

Rozenbergowie z rodzeństwem wybierają się na bal.

— Co my włożymy? — pyta jedna z córek.

— Każdy włoży strój tego samego koloru co włosy — proponuje Lola.

— Doskonale... Marysia włoży czarną sukienkę, Julcia rudą, mamusia szarą...

— Na litość boską! — zrywa się nagle z krzesła Rozenberg. — Przecież nie pozwolicie żebym poszedł nago na bal!...

Ku-ku.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 22-go września?

12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler" (Warszawa, Marszałkowska 132) — Jeneralnego Przedstawicielstwa na Polskę Wytwórni Angielskiej „Mis Master's Voice". 1. Suppe: Uwertura „Chłop i poeta"; 2 Rimskij - Korsakow: Hymn do słońca; 3. Bach Arja; 4. Bellini: Arja z op. „Purytanie"; 5. Serrano. Pieśń „Te quiero"; 6. Haydn Wood: Śpiewające ptaki; 7. Kreisler: Piękny rozmaryn; 8. Muzyka lekka. 13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty, meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20-17.00 Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt org. z racji „Tygodnia dziecka" p. t. „O dziecku pracującem i kształcącem się zawodowo" — wygłosi p. Halina Krahelska. 17.25—17.50 — Odczyt p. t. „Typy radjostacji odbiorczych telefonicznych i telegraficznych" (Dział „Radjotechnika") — wygł. kpt. St. Noworolski. 18.00—19.00 — Program dla dzieci — Transmisja z Krakowa. 19.30—19.55 — „Radjokronika" — wygłosi dr. Marjan Stępowski. 20.05—20.30 — Przerwa. 20.30 — Muzyka operetkowa. — W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty P. A. T. 22.20 —22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego. 1. F. Markush: Fuer mich gibt's eine Frau — die Putzi; 2. A. Nuner, Lopez: Livery Stable Blues; 3. A. Gild: Pragnę Twoją być — tango; 4. H. Bozi: Blind Druk; 5. W. Kollo: Ty, tylko Ty Blues; 6. P. Rose, A. Tilzer: Just An Hour Of Love; 7. R. Wiedoeft: Saxophon; 8. L. Polack, Al. Sherman; A. Sven Drean; 9. W. Donaldson: A. Shady Tree — boston; 10. J. Yellen, Ager: Sugar; 11. M. Ager: Ain't The Sweet; 12. T. Snyder: It Was Only A Sun Shower.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy, dyżurują apteki: N. Epszteina Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozebluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)



Oryginalny okaz ptaka. Azjatycki sęp wygląda zupełnie, jak indyjski fakir, który rozmyśla o zbawieniu duszy.

Cierpienia miłosne krawca-poety p. Zajączka

ku czci jego wierszem opisane.

Łodź, 21 września

Pan Teodor Zajączek, krawiec damski i męski teraz właśnie przeżywa swój „wiek męski i klęski". Wszystkim co go nie znają — tu wyjawić dziś muszę że nie tylko w żelazku, lecz i w piersiach ma duszę.

— Ha, ha! Duszę? — zawoła jakiś „sceptyk - esteta" — Krawiec z dusza? To pytanie! Może jeszcze poeta?

Właśnie, właśnie panowie! Daję słowo najszczersze: jest poetą Zajączek no i cóż? Pisze wiersze... Gdy w krawieckim zakładzie spokój ma, no i ciszę, wtedy rzuca nożyce i wierszyki wciąż pisze... O tym królu bez serca, co na imię miał Herod i o smutkach żałosnych biednych malutkich sierot... I o Wikci co była narzeczoną złodzieja i o srogich bandytach — tyle wierszy — ojeja!

Pisał wiersze nasz krawiec, czasem robił przymiarki, i „się palił" Zajączek do fertycznej kucharki. Tu się właśnie zaczyna ta historja żałosna, wielka rozpacz poety i tragedja miłosna.

Było tak: w oficynie — lewe drzwi — na parterze była „kuchta" — dziewczątko apetyczne i świeże. Żywej wagi sto kilo — krawiec cenił jej tuszę (trudno — czasem trza tuszę więcej cenić, niż duszę) Miała imię: Helenka, buzię smaczną jak pączek, cóż dziwnego, że kochał ją poeta Zajączek? Ale ona wyniośle:

— Co? Ten krawiec? — No, wisz pan? Co, ja sroce wypadłam? Chyba w oczy mi kpisz pan!...

Cierpiał biedny nasz krawiec i poeta zarazem, że Helenka z nim nie chce do „kintopu" pójść razem.

Szyjąc smoking, łzy ronił na nogawki, na kołnierz, bowiem wiedział, że do „niej" „abstyfika" się żołnierz.

Dnia pewnego, gdy jęczał z tej niezwykłej boleści, w „ubikacji" napisał krótki wierszyk tej treści:

„Stara kuchta, szantrapa, sie całuje z sołdatem. Garnki tłucze więc pani codzień bije ją batem"...

Gdy po sutym obiedzie przeczytała Helenka wierszyk w „cichem ustroniu" zaświerzbiła ją ręka.

Jak dopadła Zajączka, jak go rżnęła po głowie, to trza było zawezwać „w migi tri" pogotowie.... Tak to cierpiał nasz krawiec, takie znosił katusze, bo nie tylko w żelazku, lecz i w piersiach miał duszę...

⁂

Pogotowie udzieliło pomocy Teodorowi Zajączkowi, który otrzymał rany głowy, zadane tępem narzędziem.

luk.

Strzał w pierś ukochanego

i desperacki skok w fale morza.

Do urzędu policyjnego w Konstancy wbiegła w godzinach popołudniowych kobieta z bladą śmiertelnie twarzą, rozwianemi włosami i zawołała.

— Kapitan Piotr George zamordowany w swojem mieszkaniu!... Zastrzelił go jakiś nieznajomy mężczyzna.

Komisarz policji natychmiast pospieszył do mieszkania kapitana pułku lotniczego George i stwierdził, że oficer leży na otomanie, brocząc obficie krwią... Kula przeszyła pierś...

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Przedtem jednak zeznał, że w czasie drzemki popołudniowej strzeliła do niego z rewolweru dawna jego przyjaciółka, Marja Dimitrescu, którą porzucił.

Rysopis sprawczyni zamachu odpowiadał wyglądowi owej kobiety, która zawiadomiła policję o wypadku.

Rozpoczęto natychmiast poszukiwanie i okazało się, że Marja Dimitrescu targnęła się na swoje życie, skacząc do morza...

W czasie skoku poraniła się ciężko o wystające kanty skał nadbrzeżnych...

Pewien marynarz zdołał ją uratować, wyciągnąwszy na brzeg już nieprzytomną...

Nieszczęsną bohaterkę tragedji miłosnej odwieziono również do szpitala.



Teatr, jakiego jeszcze nie było.

Sztuki będą improwizowane „na poczekaniu" przez aktorów.

W bieżącym tygodniu otwiera w Berlinie swoje podwoje teatr, jakiemu równego nie znajdzie się chyba w całym świecie.

Jest to teatr, który nie będzie wystawiał żadnych sztuk, aktorzy nie będą się uczyli żadnych ról — przedstawienia będą wyłącznie... improwizowane na scenie, „na poczekaniu".

Zespół składa się z 10 wybitnych aktorów berlińskich. Artyści ci oświadczyli publicznie przy pomocy prasy, że pragną siły swe wypróbować jako improwizatorzy, bowiem — nie powtarzając jedynie wyuczonego tekstu i nie trzymając się jedynie ram, zakreślonych z góry przez autora — może aktor w większych granicach rozwinąć swą indywidualność artystyczną i pokazać dopiero w całej pełni swój kunszt aktorski.

W praktyce będzie się to odbywać w taki sposób: artyści grać będą bez szminki i bez kostjumów. Tematów do improwizacji dostarczać będzie wybierane każdorazowo przez publiczność i z publiczności — jury. Wogóle publiczność będzie w tych improwizowanych widowiskach brać duży udział.

Praca reżysera ograniczać się będzie do wymierzania aktorom czasu, w jakim dana scenka (djalog monolog czy nawet gra zespołowa) powinna się skończyć. W tym celu będzie reżyser dawał aktorom znaki przy pomocy świateł elektrycznych. Oprócz tego będą na scenie umieszczone w niewidocznych dla publiczności miejscach t. zw. klepsydry czyli zegary piaskowe, któremi aktorzy będą się kierować, aby improwizacje swe ograniczyć w czasie.

Oryginalny ten teatr wywołał w Berlinie już zawczasu wielkie zainteresowanie.

Sowiecka cenzura teatralna

nie przestaje się ośmieszać.

Cenzura teatralna w Sowietach szaleje... Niedawno — jak już w „Expressie" donosiliśmy — obłożyła ona zakazem grania cały szereg oper, określając je mianem „kontrrewolucyjnych". Obecnie główna komisja sztuki w Moskwie zgodziła się, na skutek licznych próśb i protestów, dopuścić do repertuaru Wielkiej Opery Moskiewskiej jedynie operę „Hugenoci" Meyerbeera, pod warunkiem, że „kontrrewolucyjne" opera ta, napisana przed stu laty, zostanie bardzo znacznie okrojona. Zakaz, dotyczący całego szeregu innych oper, został zatwierdzony.

Paweł Wegener

pokaże się w Polsce nietylko na ekranie, ale na „żywej" scenie

Paweł Wegener, słynny niemiecki artysta sceniczny i filmowy, przyjedzie w najbliższym czasie do Polski, aby w Warszawie oraz Krakowie wystąpić w kilku najlepszych swoich rolach.

Prawdopodobnie będzie ono grał Otella oraz Franciszka Movra w „Zbójcach" Schillera.

Czy zobaczymy go również na łódzkiej scenie?

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie dwa przedstawienia „Golema" dane będą: dziś, w sobotę, o godz. 4 po południu oraz w poniedziałek o godz. 8 m. 30 wieczorem.

Dziś ceny najniższe, w poniedziałek — zniżone.

„ZAKLĘTA ŻABA I JAŚ CHWAT".

Pod tym tytułem wystawia teatr miejski w najbliższą niedzielę nową bajkę 3-aktowa p. Szelburg - Zarembiny, urozmaiconą obficie śpiewem i tańcami.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w sobotę, oraz w dalszym ciągu jutro, w poniedziałek i wtorek pełna humoru i sentymentu komedja de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera" z Stefanem Jaraczem w popisowej roli zdradzonego kasjera bankowego.

W środę premjera „Szczęście Frania" Perzyńskiego.

Jutro, w niedzielę, o godz. 5 po południu „Papierowy kochanek" po cenach zniżonych.

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu firmy Fantulis (skład śniegowców i kaloszy Ogrodowa 2), wydrukowanym w „Expressie" z dnia 15 b. m. (numer sobotni) wkradła się omyłka, a mianowicie:

Pepege Gabardina kosztuje zł. 23 para, a nie jak było omyłkowo podane zł. 28.—.

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

16)

W pół godziny potem do lokalu „ciotki Irmy" sprowadzono przeląknionego staruszka, ojca zmarłego.

Służący, który zawiadomił starego Baumana o śmierci syna, rzekł zdyszanym głosem:

— Nigoko z krewnych nie zastałem w domu... Musiałem sprowadzić ojca... Dowiedziałem się, że nieboszczyk miał żonę i dzieci...

— Dobrze.. — odpowiedziała Irma. — Wprowadzić go do oddzielnego pokoju... Zaraz tam przyjdę...

Dała kilka poleceń Reginie, która miała ją zastępować przy bufecie i udała się do pokoju, oznaczonego numerem 7.

Na kanapie siedział niski, szpakowaty jegomość o bladej, inteligentnej twarzy. Był ogromnie zdenerwowany. Głos mu drżał, gdy mówi, a ręce dygotały jak w febrze.

— Gdzie mój syn?... — zapytał, gdy Irma weszła do pokoju.

— Leży w sąsiednim pokoju... — odparła gospodyni lokalu.

— Chcę go zobaczyć... Czy on naprawdę nie żyje?... — pytał dalej nieszczęśliwy ojciec, nie wierząc jeszcze tragicznej, wieści.

— Możemy wejść... Ale uprzedzam pana, bez krzyku... W sąsiedniej sali siedzą goście... Nikt nie powinien wiedzie! o tem co się tu stało... Zależy mi na tem a panu też chyba powinno na tem zależeć....

Wyszli na kurytarz. Irma otworzyła drzwi szóstego pokoju. Stanęli na progu. Starzec na widok syna, leżącego nieruchomo na potarganem łóżku, oniemiał z przerażenia. Łzy mu stanęły w oczach, chciał krzyknąć, rzucić się na syna, lecz przypomniały mu się słowa gospodyni lokalu i stłumił w sobie krzyk buntu i rozpaczy... Ale wzruszenia nie mógł zamaskować... Zaszkliły mu się oczy... Wargi posiniały, a twarz cała ułożyła się w jakiś grymas wstrętu i rozpaczliwego żalu.

Oparł się o framugę drzwi i zalzawionem okiem powlókł dokoła. Ogarnął wzrokiem łóżko, kanapę, na której leżała marynarka i spodnie, stół, na któ rem widniał kołnierzyk, krawat i spinki, pantofle, stojące przy łóżku, miskę z wodą i małą szafkę nawpół otwartą, z której wystawał rąbek pewnej części damskiej garderoby.

W pokoiku unosił się mdły zapach tanich perfum i mydła „Pulsa".

Bauman otarł łzy chusteczką i zbliżył się do łóżka. Przez chwilę patrzał na stężałą, siną twarz trupa, zachwiał się na nogach i tłumiąc krzyk w gardle jęknął głucho:

— Mietku, Mietku!... Coś ty zrobił?!

— Ciszej!... — syknęła Irma, zamykając drzwi. — Mówiłam, że bez hałasu... Tam są ludzie...

Bauman spojrzał na nią błagalnym wzrokiem.

— Dobrze.. Dobrze... — szeptał. — Już będę cicho... Tylko dajcie mi się wypłakać... Przecież to mój syn... mój syn....

I łkał cichutko, przykładając chusteczkę do ust, by nic nie było słychać.

A w sąsiedniej sali skrzypek i pianista wygrywali ostatni szlagier — „Rafałek". Słychać było podniesione głosy gości i brzęk szklanek.

— Chodźmy... — rzekła wreszcie Irma. — Musimy pomówić... Nie mam czasu...

Staruszek podniósł się. Otarł łzy i spojrzał jeszcze raz na zastygłe zwłoki.

Usiedli w drugim pokoju na kanapie.

— Syn pański umarł nagle... — rozpoczęła Irma. — Był u nas częstym gościem...

Starzec zatrząsł się z oburzenia.

— Słyszałam, że ma żonę i dzieci... — ciągnęła dalej.

— Tak...

— W Łodzi mieszkają?...

— Tak..

— Mhm... Chciałabym państwu pomóc... Przecież to nie wypada, żeby ojciec rodziny zmarł.. no... u mnie... prawda?... Pan to przecież rozumie.. Łódź jest miastem plotkarskiem... Zaczną zaraz mówić, że syn pański przebywał w podejrzanych lokalach, że zdradzał żonę... Dla pańskiej synowej nie będzie to rzeczą zbyt przyjemną... Synowa pańska jest jeszcze pewnie młodą niewiastą, prawda?...

— Tak... 38 lat...

— Widzi pan.. Zatruje jej pan życie. A wreszcie zaszkodzi pan sobie samemu... Popsuje pan sobie opinję... Pan ma chyba stosunki ze sferami towarzyskiemi, zaczną pana unikać...

— Tak... Ja to rozumiem... — bąkał Bauman, marszczył czoło. — Ale jakie jest wobec tego wyjście... Co ja mam teraz zrobić?...

— Weź pan stąd trupa... — rzekła tajemniczo Irma, nachylając się ku Baumanowi.

— Ja mam zabrać trupa?... W jaki sposób?...

— Już ja to załatwię... Przyślę go panu dziś w nocy do domu... Nikt nie będzie wiedział... Ale musi pan zamilczeć o tem, że syn pański zmarł w moim lokalu... Rozumie pan?...

— Dobrze, a policja?... ,

— Cóż to policję może obchodzić?.. Syn pański zmarł wskutek ataku serca... Mógł tak samo umrzeć u mnie, jak w swojem mieszkaniu... Tak będzie najlepiej... Nikt się nie domyśli prawdy.... Opinja zmarłego, jego żony i pana zostanie nienaruszona.... (D.c.n.)



Dlaczego przyznano Turystom

walcover z meczu z T. K. S-em.

Fioletowi przesunęli się na 9 miejsce w tabeli

Sprawa meczu Turyści — T. K. S. rozpatrywana była kilkakrotnie na posiedzeniach Wydz. Gier i Dyscypliny Ligi. Jak wiadomo w barwach T. K. S. na meczach przeciwko Turystom i Śląskowi brał udział nieuprawniony zawodnik Suchocki, który uprzednio zdyskwalifikowany został przez Ligę. Zarząd T. K. S-u tłumaczył się, iż nie miał wogóle pojęcia o dyskwalifikacji Suchockiego, gdyż żadnego pisma w tej sprawie nie otrzymał. Tymczasem sekretarjat Ligi wysłał w tej sprawie do T. K. S-u polecone pismo, które jak stwierdzone zostało przez Urząd pocztowy odebrał jeden z członków Zarządu T. K. S-u Wobec tych danych, Wydz. Gier Ligi opierając się na odpowiedniem paragrafie statutu, zweryfikował zawody Turyści T. K. S. na korzyść Turystów i Śląsk T. K. S. na korzyść Śląska. Obu drużynom przyznano 2 punkty i stosunek bramek 3:0. Wobec tej uchwały, tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco:

	Gier	Pkt.	St. brm.
1) Warta	20	30	43:23
2) Wisła	20	27	62:27
3) Cracovia	20	27	44:29
4) I. F. C.	20	26	49:35
5) Legja	21	26	55:32
6) Pogoń	21	26	51:44
7) Polonja	21	24	50:41
8) Czarni	19	21	38:37
9) Turyści	20	19	40:38
10) Warszawianka	18	18	33:36
11) Ruch	19	17	26:32
12) Ł. K. S.	20	14	37:45
13) Hasmonea	20	11	35:55
14) T. K. S.	20	6	28:75
15) Śląsk	20	6	17:60

Turyści czy I F. C.?

Przed jutrzejszym meczem o mistrzostwo Ligi.

Jutrzejsze zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. Turyści — I. F. C. zapowiadają się niezwykle ciekawie. Jak donoszą pisma katowickie I F. C. jeszcze nie zrezygnował z szans zajęcia I-go miejsca w tabelce i pragnie nadrobić teraz utracone punkty. Do Łodzi zjeżdżają katowiczanie w najsilniejszym składzie, pragnąc jednocześnie zrehabilitować się za zeszłoroczną porażkę w stosunku 2:0. Turyści przygotowują się również b. pilnie do tego spotkania. Kierownictwo sekcji powierzyło kierownictwo napadu Kahanowi, który najprawdopodobniej podoła swemu zadaniu. Po dłuższej przerwie wystąpi również Weliszek na swej pozycji środkowego pomocnika. Skład Turystów przedstawiać się będzie następująco: Michalski I. Karaś, Kubik Al., Hinc, Weliszek, Kulawiak, Frankus, Bałczewski, Kahan, Węglowski, Michalski II.

Zawody powyższe, które odbędą się o godzinie 11-ej przed południem na boisku D. O. K., wywołały ogromne zainteresowanie w sferach sportowych Łodzi.

Meczem kierować będzie p. Krukowski z Warszawy.

Jakie imprezy sportowe

odbędą się dziś i jutro w Łodzi.

Program imprez sportowych przedstawia się w bieżącym tygodniu niezwykle bogato. Na pierwszy plan wysuwa się impreza kolarska S.S. Unionu, która oprócz wyścigów kolarskich o mistrzostwo klubowe i Łodzi przewiduje defiladę łodzian uczestników biegu kolarskiego dookoła Polski wraz z zaproszonym Więckiem z Bydgoszczy.

Jednocześnie w związku ze zjazdem gwiaździstym motocyklistów do Łodzi, urządza S.S. Union w czasie wyścigów kolarskich t. zw. gymkhanne t. j. jazdę zręczności, przeplataną humorystycznemi numerami. Gymkhanna dzieli się na cztery części, z których każda zawiera cały szereg atrakcji, dotąd nienapotkanych w Łodzi. W gymkhanie wezmą udział wszyscy uczestnicy zjazdu gwiaździstego do Łodzi w liczbie 40 osób. Gymkhanna rozpoczyna się o godz. 3-ej popołudniu na torze w Helenowie.

Lekkoatleci mieć będą również nielada sensację w postaci biegu o mistrzostwo Polski na 3000 klm. steeple chase. Udział w biegu tym wezmą najlepsi długodystansowcy Polski z Kostrzewskim na czele. Bieg ten odbędzie się o godz. 14-ej na boisku ŁKS.

Program imprez piłkarskich przedstawia się następująco:

Sobota: boisko ul. Wodna Słowacki — Bieg. Mistrzostwo kl. B. boisko W.K.S. godz. 16 TUR. — Szturm. Mistrzostwo klasy B.

W Kaliszu KKS. — Jutrzenka. Mistrzostwo kl. B.

W Pabjanicach Hasmonea — PTC. o godz. 11. Zawody towarzyskie.

Niedziela: boisko WKB. o godz. 11 Zawody o mistrzostwo Ligi Turyści — IFC. U Turystów Kahan na środku ataku. Na przedmeczu Kadimah — Oratorjum o mistrzostwo kl. B. Boisko WKS. godz. 14 i 16 zawody o mistrzostwo Turyści II — Orkan II i Turyści Ib — Orkan I. Boisko ul. Wodna: godz. 9-ta Pogoń— Sztern, Mistrzostwo kl. B. O godz. 13.30 GMS. — WKS. o mistrzostwo klasy A. O godz. 16 Union — Sokół (Zgierz) o mistrzostwo kl. A. godz. 11-ta Hakoah — Prosna (Kalisz). Zawody o mistrzostwo klasy A.

W Pabjanicach o godz. 11 PTC. — ŁKS. Zawody o mistrzostwo klasy A. W Zgierzu godz. 11 Gwiazda — Orlę. Zawody o mistrzostwo kl. B.

Na boisku ŁKS. nie odbędą się żadne zawody footbalowe z powodu wykończenia toru kolarskiego. Najprawdopodobniej boisko ŁKS. oddane zostanie dopiero do użytku w przyszłym sezonie footbalowem. Mecze ligowe ŁKS. odbywać się będą w r.b. na boisku DOK.

Ł. K. S.—Ruch

Dziś udaje się ekspedycja Ł. K. S. do Katowic.

W dniu dzisiejszym o godz. 3.15 udaje się drużyna ŁKS-u do Katowic, celem rozegrania spotkania mistrzowskiego z Ruchem. W skład ekspedycji ŁKS-u wchodzą następujący gracze: Mila, Pilc, Jasiński, Marek, Trzmiela, Śledź, Aldek, Król, Moskal, Sowiak, Durka, Cyll i Jasiński. W jakim składzie katowiczanie wystąpią jeszcze nie zostało zdecydowane.

Prosna—Hakoah

Kaliszanie przyjadą na mecz.

Donoszą nam z Hakoahu łódzkiego, że pod adresem klubu nadeszło pismo od Prosny kaliskiej, w którym kaliszanie donoszą, iż wbrew wszelkim pogłoskom, z rozgrywek mistrzowskich nie wycofali się i rozegrają w Łodzi spotkanie z Hakoahem. Mecz ten, który odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej przed południem na boisku przy ul. Wodnej zapowiada się interesująco. Biało-niebiescy, którzy znajdują się obecnie w b. dobrej formie, wystąpią w najlepszym składzie.

W dwuch grupach

rozgrywane będą mecze finałowe klasy B.

Na ostatniem posiedzeniu Wydz. Gier i Dyscypliny ŁZOPN. postanowiono, by półfinałowe mecze o mistrzostwo klasy B. rozgrywano w dwóch grupach.

I grupa: Hasmonea, Burza, mistrz okręgu piotrkowskiego oraz klub zgierski który zajmuje w tabeli najbliższe miejsce przy Sokole II.

II grupa: mistrz drugiej grupy łódzkiej, ŁTSG. II, Sokół II, oraz mistrz grupy kaliskiej.

Na przyszłą niedzielę wyznaczono już następujące mecze pół-finałowe Burza (Pabj.) — Hasmonea — na boisku PTC. o godz. 1 1rano, Sokół II — ŁTSG. II o godz. 11 rano na boisku Sokoła zgierskiego.

Drużynowy bieg Ł. K. S-u.

Start w Krzywiu pod Zgierzem.

W dniu jutrzejszym urządza ŁKS. kolarski bieg drużynowy na przestrzeni 100 klm. Jak już donosiliśmy nagroda przechodnia ŁKS-u przejdzie na własność tego towarzystwa, którego drużyna w ostatecznym wyniku zawodów urządzanych w ciągu pięciolecia t.j. od roku 1928 do 1932 włącznie osiągnie najlepszy wynik przyczem za podstawę obliczenia przyjęta będzie suma czasu, osiągniętego przez daną drużynę w poszczególnych latach.

Start nastąpi w Krzywiu pod Zgierzem o godz. 9 rano. Meta również w Krzywiu.

Do biegu tego zgłosiło już udział cały szereg drużyn kolarskich, a mianowicie: Rekord, Resursa, TZS., Cegielski (Poznań) oraz dwie drużyny ŁKS-u.

Koszykówka.

O mistrzostwo Łodzi w koszykówkę grają: **dziś, t. j. w sobotę, dn. 22 bm. na boisku W. K. S-u o godz. 5 po poł. Stow. Młodzieży Polskiej — Hasmonea.**

W niedzielę o godz. 10 i 11 rano na boisku Geyera

Geyer — Triumf
Ośrodek W. F. — Y. M. C. A.

Na boisku Widzewa o tej samej porze:

Absolwenci — Stow. Młdz. Polskiej
Ł. K. S. — T. U. R.

Sukces łódzkiego boksera

na meczu w Brazylji.

Łódzki bokser Gerbich, który przed niedawnym czasem udał się na tournee po Brazylji odniósł drugie sensacyjne zwycięstwo. W dniu 15 bm. Gerbich zmierzył się z mistrzem marynarki brazylijskiej Sewerino i Concha i pokonał go na punkty. Licznie zgromadzona publiczność zgotowała łodzianinowi długotrwałe owacje. Wśród obecnych na meczu polaków, zamieszkałych w Brazylji, znajdował się poseł Polski w Brazylji p. Grabowski, który serdecznie gratulował zwycięzcy łodzianinowi Gerbichowi. Gerbich zamierza jeszcze przez jakiś czas pozostać w Brazylji, gdzie spotka się z tamtejszymi znanymi bokserami, a następnie wraca do kraju.

Mecz Ł.T.S.G.-Polonja

odwołany.

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym nadeszło pod adresem Zarządu Ł. Z.O.P.N. pismo z Wydziału Gier i Dysc. w Warszawie, zawiadamiające, iż naznaczony na dzień 24 bm. mecz o wejście do extra klasy ŁTSG. — Polonja został na prośbę Polonji bydgoskiej odwołany. Termin przesuniętego meczu nie został jeszcze ustalony.

Ostatnie nowiny zagraniczne.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Węgry — Włochy zakończyły się zwycięstwem Węgier w stosunku 53:47.

★

W Paryżu włoch Toricelli osiągnął nowy rekord włoski w biegu na 20 km. przebywając tę przestrzeń w 15.30 min. przed francuzem Benoit.

★

Amerykański pływak Samson ustanowił w Graydon nowy rekord angielski na 200 yardów w czasie 2,32,2 min., polepszając dotychczasowy rekord o 1 sek.

★

Międzymiastowy mecz tennisowy Czechosłowacja — Włochy przyniósł zwycięstwo tennisistom czeskim w stosunku 7:5. O rozstrzygnięciu zadecydowało zwycięstwo Malecka i Sady nad Bocciardem i Balbim (Włochy) w stosunku 5:7, 6:3 i 6:3.

Mistrzostwo Ameryki w tennisie zdobył francuz Cochet, który w finale zwyciężył w pięknym stylu Huntera 4:6, 6:4, 3:6, 7:5 i 6:3.

Dwa rekordy polskie

pobito w Warszawie.

W dniu onegdajszym w Warszawie w parku Sobieskiego pobito dwa rekordy polskie w lekkiej atletyce.

W biegu na 60 mtr. Sikowski pobił rekord, zdobywając czas 6,8 sek.

W biegu na 3.000 mtr. spotkali się dwaj zawodnicy, stanowiący wysoką klasą międzynarodową. Pierwszy to Kusociński, triumfator w biegu na 5000 mtr. w Pradze, drugi to Piętkiewicz, którego starty olimpijskie w barwach Łotwy zwróciły ogólną uwagę.

W biegu wczorajszym Piętkiewicz cały czas prowadził, lecz na finiszu zmęczenie długą podróżą dało mu się we znaki i przegrał do Kusocińskiego w doskonałym czasie 8,54,2, lepszym od rekordu ś. p. Freyera o 11,4 sek.

Ostatnia minuta.

Aresztowanie miljonera defraudanta

z resztkami straconej fortuny.

Ryga, 21 września.

Poszukiwany przez najwybitniejszych detektywów świ[illegible] Salomon Liebermann, ubogi żyd ryski, który będąc w Holandji, został dyrektorem trustu 14 tamtejszych najpoważniejszych banków i okradł je na kilkanaście mi[illegible]nów dolarów, został aresztowany w Helsingforsie.

Lieberman zeznał, że przez cały czas trwania za nim pościgu mieszkał w Rydze, gdzie korzystał z opieki szeregu najpoważniejszych obywateli Łotwy.

Ludzie ci nie chronili go bezinteresownie, bowiem, grożąc mu oddaniem w ręce policji, wyciągali od niego pieniądze.

Za resztki zdefraudowanych w Holandji dolarów Liebermann nabył fałszywy paszport i bilet do Helsingforsu, lecz nazajutrz po przybyciu został aresztowany.

Pięciu robotników

zabitych przez piorun.

Z Zawiercia donoszą:

19 b. m. po południu przeszła nad Zawierciem i okolicą gwałtowna burza. Robotnicy, pracujący przy budowie jednego z domu przy ul. Paderewskiego, schronili się pod ścianą budynku.

Nagle w ścianę tę uderzył piorun, który zrzucił kilkadziesiąt cegieł, a następnie zatrzymał się na ścianie i ugodził w grupę robotników.

Pięciu robotników poniosło śmierć na miejscu.

Dwaj inni zostali porażeni. Dzięki natychmiastowej pomocy, doprowadzono porażonych do przytomności.

Zamach bombowy w Rzymie

na towarzystwo dobroczynności.

Rzym, 21 września.

W nocy z piątku na sobotę został tu dokonany zamach bombowy na katolicki związek towarzystw dobroczynności „Opera del Cardinal Ferrari".

Strat w ludziach nie zanotowano, natomiast budynek z frontu został mocno uszkodzony.

Wszystkie szyby z okien wyleciały zarówno z samego budynku, jakoteż z okolicznych mieszkań.

Sama eksplozja wywołała w całem mieście nieopisaną panikę. O przyczynach zamachu dotychczas nic nie wiadomo.

Nieznana choroba

w Turcji.

Londyn, 21 września.

Z Konstantynopola donoszą, że w Turcji pojawiła się nieznana epidemja. Symptomatem choroby są wrzody na całem ciele.

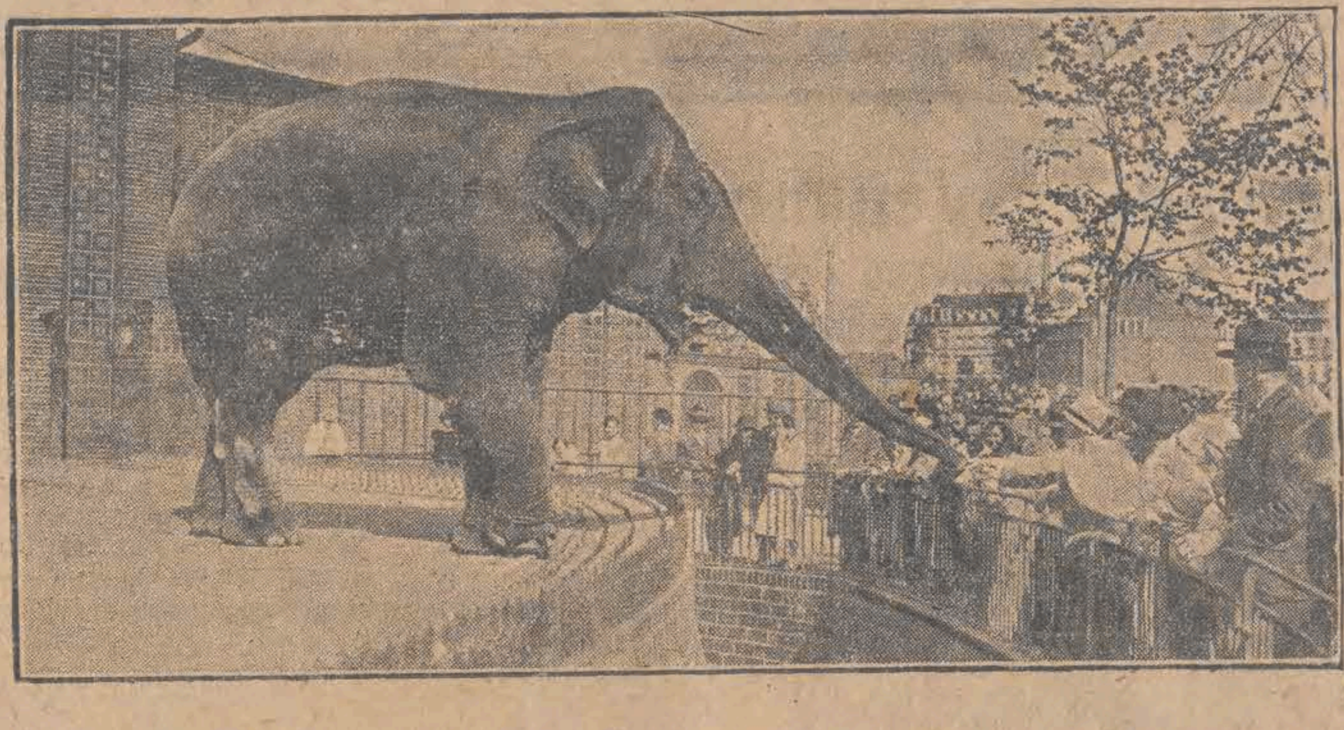
W Adrjanopolu zanotowano już 30 wypadków śmiertelnych, przyczem lekarze nie zdołali ustalić istoty choroby.

Wielki strajk

we Francji i Belgji.

Paryż, 21 września.

W przemyśle włókienniczym Francji i Belgji wybuchł dziś strejk robotników, którzy żądają podwyżki 50 centimów na godzinę. We Francji strejkuje 80 tysięcy, w Belgji 70 tysięcy robotników.



Największy słoń w Europie znajduje się w ogrodzie zoologicznym w Lipsku.

Łodzianka w berecie.



Rysunek dwubarwny St. Dobrzyńskiego.

120 tysięcy dolarów

za jeden występ Paderewskiego w filmie dźwiękowym.



BERLIN, 22 września.

Paderewski zaangażowany został przez wytwórnię filmowa Metro Goldwyn Mayer do odtworzenia głównej roli w filmie dźwiękowym. Paderewski otrzyma honorarjum w wysokości 120.000 dolarów.

Na zdjęciu Paderewski z żoną.

Latający agent ubezpieczeniowy.

Towarzystwa asekuracyjne korzystają z usług aeroplanów.

Właściciele wielkich obszarów w Ameryce obsianych zbożem, chętnie ubezpieczają swe zbiory na wypadek pożaru, który rokrocznie niszczy wiele niw w czasie ich dojrzewania. Możliwość pożaru jest tem większa, im znaczniejsze są upały i im okolica gęściej jest zaludniona. Również brak licznych strumieni przerzynających dawne stepy, poprzemieniane na rolę wpływa na niebezpieczeństwo łatwego rozszerzenia się pożaru.

Rokrocznie zatem, agenci towarzystw ubezpieczeń jeżdżą autami po polach i klasyfikują je według możliwości pożaru, według tej klasyfikacji zaś towarzystwo oznacza następnie wysokość stawki asekuracyjnej.

Ostatnio jedno z towarzystw wpadło na pomysł zakupienia samolotu i wysłania na nim agenta szacunkowego. Okazało się, że agent ten, mając z góry idealny przegląd położenia pól, w przeciągu kilku godzin lotu wykonał pracę, na którą inaczej musiałby zużyć kilka tygodni. Wobec takiego wyniku, towarzystwo to zakupiło całą flotę powietrzną dla użytku swych agentów.

Najmniej zadowoleni z tego są niektórzy agenci, którzy skutkiem takiego usprawnienia parcy zostali zwolnieni z zajmowanego stanowiska.

Osa

spowodowała katastrofę samochodową.

Londyn, 21 września.

Wydarzył się tu niezwykły wypadek katastrofy autobusowej. Pewną młodą kobietę, która prowadziła auto, ukąsiła osa. Szoferka przeraziła się, straciła panowanie nad kierownicą i wjechała na słup telegraficzny. Skutki tego były straszne. Dwie osoby zostały zabite, szoferka odniosła ciężkie rany.

Loterja Państwowa

W 14-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy 17-tej państwowej loterji padły następujące wygrane:

GŁÓWNE WYGRANE:

Zł. 300.000 na nr. 52610.
Zł. 75.000 na nr. 145554.
Zł. 50.000 na nr. 50579.
Zł. 10.000 na n-ry: 12634 101476 105008 138049
Zł. 5.000 na n-ry: 22718 82975 93788 138938.
Zł. 3.000 na n-ry: 35082 52808 59414 69351 71511 97996 106377 139761.
Zł. 2.000 na n-ry: 11444 20766 30133 42118 48743 70123 77097 78686 86573 97474 101171 113596 114355 127655.
Zł. 1.000 na n-ry: 5703 7639 31111 33649 41034 54403 62920 74410 78958 86885 965 91213 96634 104646 112291 112500 122748 132755 134509 141297
Zł. 600 na n-ry: 6868 25946 31467 51940 57590 64300 64341 71414 73942 80120 86413 90465 90465, 94491 658 96287 579 111194 116205 117149 130082 131933 140994 141074 151376 153657.
Zł. 500 na n-ry: 2 171 1821 2439 3145 4337 4900 5761 5720 6652 8689 8964 10091 11094 12555 12869 14391 15587 15951 16417 16776 16817 18595 20283 21730 22764 25842 26099 27964 29393 29334 30927 34305 35420 35497 36969 39756 41844 44407 48168 48684 52182 470 799 815 53081 118 346 682 54579 866 55727 890 58127 937 59537 60930 61008 336 63508 64697 65057 251 509 66521 918 71627 814 72847 74813 76362 525 897 80750 82369 816 83502 84298 780 87311 88754 90596 91557 92244 547 94654 95183 96042 254 98701 99088 100357 101999 102665 103128 105579 106006 798 107444 107689 108081 109762 110151 110815 113462 113593 837 117744 118652 119045 497 120808 121425 126586 131268 133046 373 569 999 134296 135107 200 202 484 509 137539 816 139163 785 140771 141450 142820 143458 146994 147559 148090 481 149889 151817 152391 153869 154289 345.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak